„ŚWIAT JEST CUDNY"

Fot. dr. Leszek Czarnik

ROK PIĘTNASTY
14 PAŹDZIERNIKA 1937
6 NUMER
TYGODNIK

ISKRY

Drewniany sarkofag płaczki z XVIII dynastii (XVI-XIV w. przed Chr.)

GAZETKA Z KRAJU

■ W obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i pani Marszałkowej Piłsudskiej oraz Rządu 10.10 odbyło się uroczyste przekazanie na własność narodowi miejsca urodzin Marszałka Piłsudskiego, Zułowa, gdzie na miejscu spalonego dworu zaznaczono kamiennymi zrębami dawną linię ścian. W miejscu, gdzie był pokój Marszałka Piłsudskiego, Pan Prezydent zasadził dąb jako symbol siły i mocy. Następnie w Bezdanach tegoż dnia po południu odbył się również w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej symboliczny akt poświęcenia 100 szkół im. Marszałka Piłsudskiego, zbudowanych na Wileńszczyźnie.

■ W Kosinie w pow. łańcuckim dla uczczenia pamięci urodzonego tam płk. Leopolda Lisa-Kuli postanowiono zbudować szkołę - pomnik jego imienia. Nastąpiło już poświęcenie kamienia węgielnego.

EGIPT W WARSZAWIE

WYSTAWA W MUZEUM NARODOWYM

Pierwsza polska wyprawa naukowa do Egiptu

NA PIASKACH egipskich po raz pierwszy w dziejach zatrzepotała biało-czerwona chorągiew polskiej wyprawy archeologicznej Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, która pospołu z francuskim Instytutem Archeologicznym podjęła prace wykopaliskowe w 1937 r. (przez styczeń i luty). Pewna część zabytków stała się własnością Muzeum Archeologicznego w Kairze, część przypadła Misji Francuskiej, najwięcej jednak zabytków dostało się Uniwersytetowi Józefa Piłsudskiego w Warszawie, z którego ramienia były prowadzone badania.

Prace wykopaliskowe odbywały się w dwu miejscach: w Edfu na płn. od Assuanu i w Deir-El-Medinet niedaleko Teb i Luksoru. Edfu było to miasto-siedziba nomarchy (odpowiadała naszemu wojewódzkiemu). Za czasów faraonów słynęło ze świątyni Horusa. Dziś miasto Edfu przedstawia się jako dość okazałe wzgórze (tell) powstałe z wielowiekowych zwalisk i ruin. Namioty ekspedycji były rozbite w pobliżu świątyni Horusa.

Znaleziska z obu stanowisk pochodzą z kilku różnych epok, w sumie obejmujących okres czterech tysięcy lat. Jest więc kilka figurek kamiennych i siekierka z gładzonego kamienia z okresu przeddynastycznego (ok. 3200 lat prz. Chr.), dalej zabytki z nekropoli — cmentarza starożytnego państwa faraonów, zabytki z miasta z okresu nowożytnego państwa faraonów, domy z epoki grecko-rzymskiej, znaleziska bizantyjskie i koptyjskie z VII w. po Chr.

Zabytki egipskie przeznaczone dla Polski przybyły drogą morską naogół w doskonałym stanie. Wystawa ich w Muzeum Narodowym w Warszawie jest wielką atrakcją dla publiczności. Mapa Egiptu z zaznaczonymi obu stanowiskami, plany robót i plastyczne fotografie przedstawiają dobre tło dla samych zabytków.

Zabytki z grobowców

Z punktu naukowego, a bodaj i artystycznego najciekawiej przedstawiają się kamienne groby-mastaby z zamaskowanymi drzwiami. Cmentarzysko jest z czasów starożytnego państwa faraonów, czyli z lat 2420—2270 przed Chr., ściślej za panowania VI dynastii. Znaleziono w tych grobach dużą liczbę starannie wyrobionej na kole garncarskim ceramiki o ciepłych żółtawo-czerwonawych tonach, piękne naczynia z twardej skały, zwanej diorytem, w których wyrobie celował dawny Egipt, naczyńka z alabastru. Są między nimi flakoniki na pachnidła. Słoiki te podobnie, jak i miedziane zwierciadła dowodzą, że Egipcjanki i Egipcjanie już w zamierzchłych czasach bardzo dbali o swoją powierzchowność. Jest też ładny naszyjnik z przedziurawionych muszel.

O rytuale pogrzebowym oprócz fotografii grobów i ich wnętrz mówi nam ciekawy stół kamienny z dwiema wnękami, w które wlewano ofiary dla bóstw. Do grobu wstawiano też szereg naczyń: amfor, czarek, mis i talerzy napełnionych jadłem i napitkami dla nieboszczyka, żeby nie zaznał głodu na tamtym świecie. Według bowiem wierzeń rozpowszechnionych nie tylko w starożytnym Egipcie, ale i na całym świecie życie pozagrobowe wyobrażano sobie ściśle na obraz i podobieństwo życia doczesnego. Doskonałym uzupełnieniem i pomocą dla nas w odtwarzaniu tych dawnych zwyczajów są śliczne dwie stelle nagrobne rzebione w piaskowcu. Styl tych rzeźb znamionuje dość wysoką klasę artystyczną, charakteryzującą sztukę starożytnego państwa.

Miasto nowożytnego państwa dostarczyło niewątpliwie dużo ciekawych rzeczy w zakresie budownictwa, jak świadczą o tym liczne zdjęcia fotograficzne. Zabytki tu znalezione pozwalają odtworzyć życie mieszkańców miasta. Nie są one tak bogate, jak przedmioty znalezione w grobie Tutankhamena, ale obrazują życie zwykłych, jak się to dziś modnie nazywa „szarych ludzi". Bardzo interesujące są pokrywy drewnianych sarkofagów, pokryte barwnymi malowidłami i przedstawiające postać ludzką. Dlatego też nazywają się one androdoidalnymi.

Maski — a dusze

Przypuszczalnie plastyczna maska była portretem zmarłego, którego po odpowiednich zabiegach mumifikacyjnych spowijano w bandaże, nasycone środkami zabezpieczającymi od gnicia i umieszczano w drewnianym sarkofagu. Mumifikowanie zwłok miało na celu przedłużenie życia ciału, co zapewniało trwanie duszy zmarłego,. Los jej związany był z ciałem i mogła tak długo istnieć, jak długo egzystowała mu-

Płyta grobowa z mastaby Naczelnika Nefer i jego małżonki Hekenaut (XVII w. przed Chr.)

■ Filantropijna instytucja „Caritas" urządziła w całym kraju doroczny swój tydzień propagandowy. Instytucja ta w ciągu ubiegłego roku w samej tylko Warszawie wydała na akcję pomocy dla najbiedniejszych 700.000 zł., dożywiając 5931 rodzin i 1500 osób samotnych. Nadto prowadzono 23 świetlice i przedszkola z 1800 dziećmi. Na kolonie wysłano 2000 dzieci, 23 lekarzy udzielało opieki lekarskiej. Środki na swoją akcję „Caritas" zbiera drogą ofiar od społeczeństwa.

■ Polska Macierz Szkolna rozpoczęła energiczną akcję celem zebrania większych funduszów na prowadzenie szkół powszechnych na kresach wschodnich. Różne zrzeszenia i organizacje deklarują po 100 złotych miesięcznie, co umożliwia uruchomienie jednej szkoły. Macierz prowadzi w tej chwili 225 szkół powszechnych.

■ Na wyższych uczelniach w Warszawie, a także i w innych miastach rektorzy zarządzili, by młodzież żydowska zajmowała osobne miejsca w salach wykładowych i pracowniach.

■ Gimnazjum państwowe w Zakopanem obchodziło 9.10 jubileusz 25-lecia swego istnienia.

■ Samorządy wielkopolskie przystąpiły do utworzenia specjalnego funduszu, od którego odsetki stanowiłyby dożywocie dla wdowy po chłopie-bohaterze Michale Drzymale, słynnym ze swojej walki z niemiecką polityką eksterminacyjną przed wojną w Poznańskim, kiedy to Drzymała musiał zamieszkać w wozie cyrkowym, nie mogąc otrzymać pozwolenia na zbudowanie domu na własnym gruncie.

■ W Aleksandrowicach na Śląsku poświęcono 3.10 nowy gmach dla szkoły lotniczej im. Marszałka Piłsudskiego.

■ Na wybrzeżu polskim w ostatnich dwu latach osuszono 2500 ha podmokłych łąk.

Łóżko drewniane z materacem wyplecionym z trzciny, na nim wezgłowie z drzewa, u spodu mata trzcinowa. XVIII dynastia (XVI - XIV w. przed Chr)

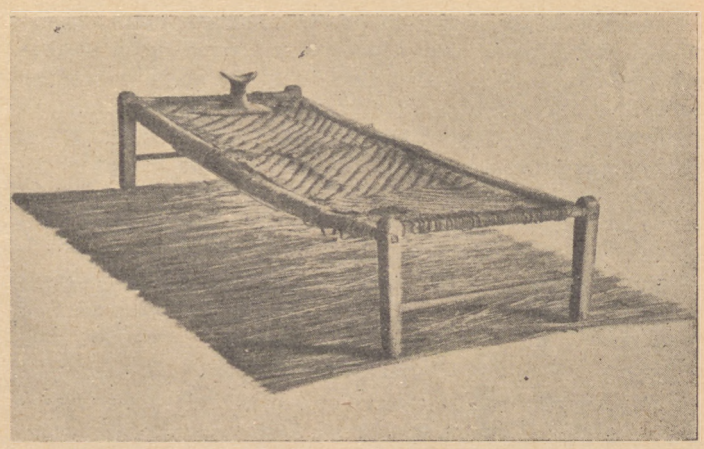

U OBCYCH

Ameryka i pokój

JUŻ PO RAZ drugi ostatnimi czasy prezydent Roosevelt, i jego min. spr. zagr. Hull wystąpili z przemówieniami w obronie pokoju. Prezydent Roosevelt przemawiał w Chicago przy sposobności otwarcie nowego wielkiego mostu. Stwierdził, że istnieją w świecie państwa grożące napaścią innym. Nazwał to bezprawiem i anarchią i zapowiedział, że Ameryka wobec tych niebezpiecznych objawów nie pozostanie bezczynną, gdyż oni i jej zagrozić mogą.

Wygłosiwszy mowę wobec 50 tysięcy słuchaczy, którzy ją gorąco oklaskiwali, udał się następnie prezydent Roosevelt w odwiedziny do katolickiego arcybiskupa Chicago, kardynała Mundeleina, Niemca z pochodzenia. Przed paru miesiącami kardynał ten tak ostro przyganił w jednym z kazań dyktatorowi Hitlerowi, że aż rząd niemiecki skarżył się na to u Papieża, a następnie odwołał swego posła przy Watykanie. Przez tę wizytę prezydent podkreślił, że choć jest protestantem, ale pragnie współdziałać z Kościołem Katolickim w obronie pokoju.

Wystąpienie Ameryki ma poważne przyczyny. Pokój został naruszony między Chinami a Japonią, przy czym zachodzi obawa, ażeby się ten pożar nie rozszerzył i nie ogarnął całego świata.

Amerykę niepokoją postępy wojsk japońskich, które powoli ale coraz bardziej wypierają wojska chińskie od Pekinu ku południowi; Ameryka obawia się, żeby Japonia nie opanowała Chin, bo wtedy usunęłaby stamtąd cały handel amerykański i angielski a zapewniłaby w Chinach zbyt tylko dla towarów japońskich.

mia. Na sarkofagach, podobnie jak na ścianach grobowców były wymalowane: rodzina zmarłego, służba, ulubione jego zwierzęta i naczynia, sceny z jego życia, wreszcie wszystko to, co szczodra rodzina pragnęła ofiarować zmarłemu na podróż do państwa Ozyrysa. Dodawano też papirusy ze wskazówkami, jak się trzeba zachowywać na sądzie, w czasie którego odliczane były dobre i złe uczynki zmarłego.

Ładny jest sfinks rzeźbiony w piaskowcu, dalej maski nakładane zmarłym na twarz (o ile to był faraon, maski były złote, zwykłym ludziom nakładano złocone, lub zgoła tylko malowane), rozmaite figurki bóstw i bogiń, amuletów i tp. i tp.

Egipskie plecionki

Ogromnie ciekawe są przedmioty codziennego użytku, które, zazwyczaj wykonywane z surowców łatwo niszczejących, znacznie gorzej i w mniejszej liczbie zachowały się, aniżeli przedmioty kultu. Mamy więc proste drewniane łóżko z materacem plecionym z trzciny, stojące na trzcinowej macie. Na łóżku zamiast poduszki widzimy drewnianą podpórkę, na której opierano szyję. Takie same podpórki znane są po dziś dzień w Japonii i na niektórych wyspach Polinezji. Ciekawą jest rzeczą, że te tak odległe w czasie i przestrzeni kraje mają dużo takich podobieństw. Obok łóżka stoi para trzcinowych sandałów i skrzynka drewniana na podręczne rzeczy. Możemy sobie doskonale wyobrazić, jak taki egipski tata wstawał z łóżka, wkładał wygodne sandały i owinąwszy się w białą szatę spieszył do zajęcia. Mógł naprzykład być pisarzem pozostającym pod opieką boga Thota z głową małpy. (Takie posążki są w drugiej sali).

Egipcjanie mieli wysoko postawioną sztukę plecionkarską, jak to nam uwidoczniają najrozmaitsze kosze, kobiałki, torebki i sieci. Ciekawe są też kamienne moździerze z takimiż tłuczkami, które nas wprowadzają w świat kuchni egipskiej. Widzimy więc płaskie chlebki owsiane wypiekane bez żadnego zaczynu (drożdży lub kwasu figi) tak doskonale

zachowane, że miałoby się ochotę ugryźć, jakieś inne owocki, bryły soli i tp. Kuchnia Egipcjan żyjących w tak ciepłym klimacie musiała być bardzo lekka i nieskomplikowana.

Próbką umiejętności tkackich są cieniuchne bandaże muślinowe, a o sztuce garncarskiej mówią nam liczne naczynia doskonale wylepione i wypalone, fragmenty figurek i naczynek pokryte śliczną glazurą fajansową zielonkawą i szafirową, która imitować miała ulubiony w Egipcie lapis lazuli.

Skorupki — kwity

Epoka grecko-rzymska (I—IV w.) dostarczyły również ciekawych plecionek i ceramiki, wśród której wyróżniają się ogromne amfory na wino. Bardzo ciekawe są skorupki gliniane z napisami greckimi, które są kwitami opłacenia podatków. Skorupek takich używano z powodu drożyzny papirusu dostępnego tylko dla zamożniejszych ludzi. Skorupki te, zwane z grecka ostrakami, pochodzą głównie z dzielnicy żydowskiej w Edfu.

Z dzieł sztuki ciekawy jest posążek z piaskowca, przedstawiający bożka miłości Besa. Posążek ten zadziwia nieco murzyńskimi rysami twarzy.

Znacznie późniejsze są figurki drewniane koptyjskie, kawałki tkanin, które przenoszą nas już w świat chrześcijański.

Nasze dawne zbiory

Doskonałym uzupełnieniem wykopalisk egipskich, zdobytych w ekspedycji Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, są dawniejsze zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie, które są wystawione w sąsiedniej sali. Naturalnie mają one mniejszą wartość naukową, gdyż są zbierane bez żadnej metody, albo wprost kupowane przez amatorów starożytności. Jest między nimi kilka sarkofagów drewnianych, pokrytych malowidłami. Jeden z nich zawiera zabalsamowane zwłoki. Mumia ta jest tym cenniejsza, że obecnie w Egipcie obowiązuje zakaz wywozu zwłok. Poza tym jest sporo drobnej rzeźby w kamieniu, brązie i fajansie, amuletów i ozdób. Duże plansze stalorytowe pochodzące z pierwszych wydawnictw o Egipcie przedstawiają całe piękno architektury egipskiej. Plansze te powstały podczas ekspedycji napoleońskiej do Egiptu. Jak wiadomo, Bonaparte był pod wielkim urokiem Egiptu i jego przebogatej przeszłości.

Dr. J. R. — P.

CZASOPISMO POPULARNO-JĘZYKOWE
„ECHO OBCOJĘZYCZNE"
wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach językowych:
Francusko - Polskim (FP) **„L' Écho Franco-Polonais"**
i Niemiecko-Polskim (NP) **„Deutsch-Polnisches Echo"**.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi:
rocznie 7 zł, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 1,90. Nr. pojedyńczy 60 gr:
Warszawa, ul. Waliców 3/4. Tel 613-40
Kartoteka rozrachunkowa 501. — Konto w PKO Nr. 25.635.

Opanowania Chin przez Japonię obawia się także Rosja Sowiecka, bo wtedy Japonia dla niej stałaby się jeszcze niebezpieczniejszym sąsiadom niźli obecnie. Rosja gotowa by nawet była wypowiedzieć wojnę Japonii w obronie Chin, ale obawia się, żeby jej w Europie nie zaatakowały wtedy Niemcy. Byłoby zatem Moskwie na rękę, ażeby jednocześnie wywołać wojnę także w Europie, między Niemcami i Włochami, oraz Anglią i Francją. Wtedy bowiem Niemcy byłyby zajęte i Moskwa byłaby od nich bezpieczna.

Niemcy zaś i Włochy po niedawnym zjeździe swych dyktatorów w Berlinie, zaczęły znów występować zaczepnie wobec Anglii i Francji. Kanclerz Hitler podczas uroczystego obchodu dożynek w Bawarii wysunął sprawę kolonij niemieckich, gdyż Niemcom brak surowców i żywności. Włochy podobno zgromadziły na wyspach Balearskich naprzeciw czerwonej Hiszpanii 20-tysięczną armię i gotowały się lądować z nią w Barcelonie, ażeby wespół z hiszpańskimi powstańcami zdobyć na czerwonych prowincję katalońska. Anglia i Francja wobec tego wystosowały do Włoch wezwanie, żeby nie tylko im nie posyłały nowych wojsk, ale i dawniejsze swoje posiłki dla powstańców wycofały z Hiszpanii. Włochy ociągały się z odpowiedzią, powstało więc zdenerwowanie i obawa wojny o Hiszpanię. W takiej chwili znów się wysunęła piracka łódź podwodna i strzeliła torpedą w angielski kontrtorpedowiec u brzegów czerwonej Hiszpanii. Bardzo łatwo było o ten zamach oskarżyć Włochy i wtedy mogłaby wybuchnąć wojna morska flot angielskiej i francuskiej z włoską.

Na szczęście wystąpienie Ameryki, pozwala przypuszczać, że w razie wojny Włoch i Niemiec z Anglią i Francją, Ameryka przyjdzie tym ostatnim z pomocą. To zrobiło swoje. Na razie jest na świecie znów nieco spokojniej.

A. P.

Na odpuście
Fot. Z. Kelus-Lipkowska

▲ Święto Żniw 3 października w Niemczech zgromadziło 1.200.000 chłopów na wzgórzu Bueckenberg w Bawarii. Na uroczystości przybył także kanclerz Hitler i wygłosił dłuższe przemówienie, w którym m. in. poruszył sprawę kolonii dla Niemiec. Podczas uroczystości dożynkowych minister Goebbels wręczył kanclerzowi Hitlerowi akt darowizny Bueckenberga kanclerzowi.

▲ W Niemczech rozpoczęła się kompania prasowa za zwrotem Niemcom kolonii, które utracili na mocy traktatu wersalskiego.

▲ W Niemczech jeden pojazd motorowy wypada na 21 mieszkańców (przed rokiem było na 25).

▲ Mimo patrolowania Morza Śródziemnego przez okręty Anglii, Francji i Włoch znowu 5.10 tajemnicza łódź podwodna zaatakowała kontrtorpedowiec angielski. Gdy torpeda nie trafiła, łódź podwodna zdołała umknąć.

▲ W Hiszpanii ma na wzór włoskiej rady faszystowskiej powstać wielka rada falangi hiszpańskiej. Składać się ma z 50 członków.

ODPUST W KAZIMIERCE
Z WĘDRÓWEK PO WOŁYNIU

Idą pątnicy...

IDĄ i jadą, a dokąd? Na odpust do Kazimierki, wołyńskiej Częstochowy. Kto biedniejszy, temu nogi służą niosąc z daleka, cierpliwie, niestrudzenie, kilometrami po wąskich drożynach rozciągniętych jak płótno na słońcu, z obu stron głównej drogi. A tam gruchoczą wózki podskakując na leśnych wybojach, że aż dusza jęczy; piach sypki przesiewają kołami, by wreszcie opaść głęboko, przechylając się nad czarną kałużą, trzęszczą żebra wozu — drabiny. Prawdziwa droga odpustowa, poleska!

Ale już niedaleko, widać wieś. Nad strumykiem, koło mostka, ruch, ostatni postój pieszych, tu odbywa się tualeta. Nogi strudzone, obolałe, zanurzają się w chłodnej wodzie: ktoś myje twarz zalaną potem, inny ręką zaczerpuje i pije chciwie. Długa była droga, niektórzy szli przez całą noc.

Kobiety poprawiają chustki na głowie, dziewczęta pochylają się nad wodą, by choć w tym lustrze dojrzeć swe odświętne odbicie. Różnorodność strojów jest wielka: wyszywana koszula wołyńska odcina się przy jedwabnej, karnawałowej sukni miejskiej, lakierki błyszczą jak węże w trawie, obok bosych stóp, lub łapci z łyka. Na odpust trzeba się najpiękniej ustroić, a najważniejsze są buty — szanuje je każdy na Wołyniu—właśnie dlatego wdziewa się je teraz na ostatnią chwilę.

Na bryczkach rozpięły się czarne parasole, szlachcianki chcą podjechać pod kościół „z paradą", trudno tego dokonać, byli przecież tacy, którzy poprzedniego dnia zjechali i rozłożyli się obozem jak cyganie. Tłum faluje; najwięcej kręci się panien z kawalerami. Lśnią włosy nasmarowane słoniną, lub masłem, czerwienieją jak jabłka dojrzałe, błyszczące, spocone twarze. Każda panna ma w ręku książeczkę do nabożeństwa owiniętą w białą chusteczkę i kwiaty.

Jarmarczne atrakcje

Jeszcze suma nie zaczęta. Ludziska krążą i gapią się, a jest na co! Już buda cyrkowa sterczy jak olbrzymi grzyb, przed nią uwiązany stoi mały koniczek i osioł. Przedstawienie rozpocznie się za chwilę, więc dla zachęcenia właściciel grzmi w bęben i nawołuje publiczność. Nieco dalej, na wzniesieniu astrolog w czerwonej szacie upstrzonej złotymi gwiazdami z papieru rozdaje horoskopy, sprytny oszust żeruje na naiwności ludzkiej, głos ma donośny.

— Dziś, jutro, przyszłość ciemna się rozjaśni! Bliżej proszę panowie! Uwaga, tu w butelce magiczna „planeta" i horoskop z ręki, komplet 10 groszy.

Wykrzykniki astrologa głuszy katarynka i nawoływania przy hazardownej grze „w kwadraty".

Na drewnianej ramie rozpięta jest czerwono-biała szachownica z gumy, na nią trzeba rzucić pieniądz w oznaczony kwadrat.

— Kto u mnie gra, szczęście ma! No, dalej panowie, atakować śmiało, za jedne 5 groszy nikt majątku nie zbuduje, ale szczęścia popróbować może!

Uwija się tam młodzież męska, ale nierzadko i starszy gospodarz pieniądze wśród śmiechu straci; odchodzi zafrasowany drapiąc się w głowę. Poco ryzykował? Miał nadzieję, że właśnie wygra!

Lek na wszystko!

Wielkim powodzeniem cieszy się również stolik z „cudownym“ lekarstwem od wszystkich chorób. Krzyk sprzedawcy wybija się zachrypniętym dyszkantem:

— W dniu reklamy każdy skosztować może. Słodkie, wprost syrop dla dziecka, a pomaga dorosłemu jak spirytus! Proszę bliżej, panie gospodarzu! Ciało cierpi w niedoli, gdy ząb, głowa lub brzuch boli. To lekarstwo leczy, to lekarstwo krzepi. Dożyjesz z nim do późnej starości. Łyknąć do środka, wewnętrzne choroby usuwa, głowę potrzeć, plecy, takoż boleć przestaje!

Tłum rośnie z minuty na minutę. Za darmo „lekarstwo“ dają, więc czemu nie spróbować. Utworzyła się nawet kolejka, wszyscy piją po kolei z jednej łyżeczki. Krzywią się usta, bo jednak okazuje się, że lek jest cierpki, ale co tam, niech pomoże! Ktoś inny wachluje się czapką, bo płyn wtarty parzy czoło jak pokrzywa.

— Mocne lekarstwo jak ogień, wprost wydaje się, łeb puchnie — mówi stary gospodarz z uznaniem, pocierając głowę.

Kramy

A dalej po dwóch stronach drogi kuszą oko kramy. W przejściu, na wozach, piętrzą się owoce: gruszki i jabłka. Korzystając z odpustu przyjechali „sadownicy“, właśnie „władza“ sprawdza świadectwa, czy to zbiory z własnego ogrodu. Ale jabłek mało kto ciekaw, zwyczajna rzecz!

— Ot, żeby tak lodów polizać! Jej, jak za zęby chwyta!

Obok piętrzą się stoły z jedzeniem: wianki kiełbasy, bułek i obwarzanków. Nawet i popić jest już czym, bo samowary kipią. Na ławkach, za stołami, rozsiadły się kobiety z dziećmi; maleństwa zmęczone, ogłupiałe ściskiem i wrzawą, z rozkoszą łykają słodką herbatę z rozdrobioną bułką. Tam też odpoczywają szalikowe, starsze kobiety.

— Niech mamunia odpocznie w cieniu. Proszę tu dać w chłódku herbatę — rozlega się co chwila.

Trzeba się jednak mieć na baczności, bo jak to na odpuście, o przygodę nie trudno, właśnie ludzie rozpierzchli się z krzykiem. Na drogę wjechało nowiusieńkie auto, konie się spłoszyły i jeden cwałuje ku straganom. Zjawia się posterunkowy, konia złapano, znów jest spokój.

— A skąd to auto?

— Kto je wie! Musi być z za Równego, są tacy, co na odpust do Kazimierki z Warszawy najeżdżają — pada dumna odpowiedź.

Wzdłuż głównej drogi panoszą się kramy, wyglądające z daleka jak łan barwnych kwiatów. Powiewają pstre wstążki, korale, błyszczące paciorki, obok ciemnych różańców i książek do nabożeństwa. Spiętrzone góry cukierków i pierników odbijają się w krzywych lusterkach, gdzie krążą wiejskie strojnisie. Jedna drugą ogląda bacznie i krytycznie.

— Zobacz, czy to „szołkowa“ suknia — szepcze jedna dziewczyna drugiej na ucho.

Ręka ciemna spracowana, wyciąga się ukradkiem i dotyka palcami śliskiego materiału. Właścicielka jedwabnej sukni odwraca się nagle, dotknięcie zbyt szybkie było, jak uszczypnięcie, ale gdzie szukać winowajcy w tłoku!

Jakieś dziecko drze się wniebogłosy, bo zgubiło matkę, a mali chłopcy powiększają zgiełk strzelając z korkowych rewolwerów i grając na harmonijkach.

— Przestańcie, głowa boli, w domu grać będziecie — burczy sprzedająca, która w zdenerwowaniu nie może odliczyć reszty.

▲ Frank francuski uległ 2.10 gwałtownej zniżce na giełdach światowych.

▲ Powódź skutkiem deszczów nawiedziła kilka południowych departamentów Francji, wyrządzając milionowe straty.

▲ Północne Włochy nawiedziła fala niepogody i spowodowała w wielu miejscach powódź, która uszkodziła mosty, linie kolejowe, domy, fabryki i zniszczyła pola, a także poprzerywała połączenia telefoniczne.

▲ W Rumunii utworzono organizację młodzieży „Straż Kraju“ („Straja Tari“). Naczelnym komendantem organizacji jest król. Nie zależy ona od żadnego ministerstwa, komendantów mianuje sam król. Organizacja skupia wszystkie organizacje sportowe i społeczne młodzieży.

▲ Sowiety budują w Bukareszcie wspaniały gmach na siedzibę swego przedstawicielstwa dyplomatycznego.

▲ W Sowietach znajduje się 10.000 dzieci hiszpańskich, dla których koło Moskwy zbudowano specjalny obóz-szkołę celem kształcenia ich na fachowych agitatorów komunistycznych.

Dziadek o jałmużnę prosi
Fot. Z. Kelus-Lipkowska

Matka Boska Kazimierzecka, obraz cudowny na Wołyniu
Fot. Z. Kelus-Lipkowska

▲ Podczas poświęcenia olbrzymiego mostu w Chicago prezydent Roosevelt wygłosił ciekawe przemówienie polityczne, w którym potępiwszy pęd niektórych narodów do wojny zapowiedział, że Stany Zjednoczone nie będą przyglądać się obojętnie „międzynarodowej anarchii". Wskazuje to wystąpienie na zamiar Stanów Zjednoczonych zerwania z dotychczasową ich polityką izolacji i zasadą niemieszania się do spraw innych kontynentów.

▲ W Stanach Zjednoczonych ostatnio największe zakupy broni poczyniły Sowiety, na drugim miejscu stoją Chiny, na trzecim Argentyna.

▲ Stany Zjednoczone zamierzają zamówić olbrzymie wodnopłatowce o wadze przeszło 50 ton i zasięgu 14000 km z 4 motorami o sile 1500 KM. Wielkość i uzbrojenie przewyższy wszystko, co dotychczas było w Ameryce, każdy aparat ma kosztować milion dolarów.

▲ Komitet Ligi Narodów powołany do rozpatrzenia skargi Chin na Japonię zwołał konferencję 9 mocarstw, które w 1922 roku podpisały traktat chiński. Stany Zjednoczone zgodziły się wziąć udział w konferencji, natomiast odmawiają udziału Japonia i Włochy.

▲ Japończycy zgromadzili pod Szanghajem 130.000 żołnierzy, ale mimo to szturmy japońskie podejmowane przy współdziałaniu okrętów wojennych i lotnictwa, nie dały rezultatu. Chińczycy odpierają wszystkie ataki.

▲ Pod Szanghajem od 25 sierpnia do 5 października padło przeszło 150.000 Chińczyków. Ale dotąd wojna między Japonią a Chinami nie została wypowiedziana, a więc formalnie jej nie ma.

▲ Chiny zapowiedziały, że wysadzą w powietrze urządzenia portowe w Czifu.

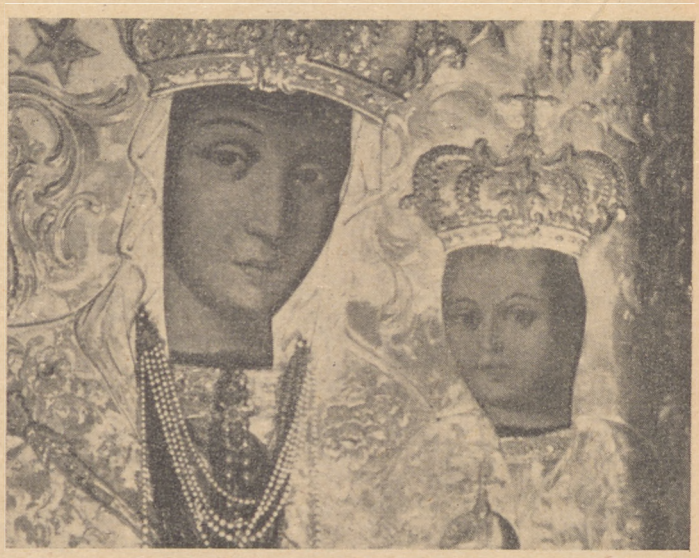

U wrót kościoła

Ale oto brama kościoła, do której cały tłum płynie jak wezbrana rzeka, wszyscy dążą „na pych". Wiadomo, jak wiosło na wodzie, tak tu, na odpuście, najważniejsze są ręce, więc pchają się wszyscy, pchają, jakby oczu nie mieli! Wzdłuż drogi, szeregiem, usadowili się żebracy: baby i dziady, ślepi i chromi — bolesny przegląd nędzy ludzkiej. Najwięcej uzbierają ci najstraszniejsi: jeden czołga się po ziemi, inny leży w wózku „bez rąk, bez nóg, sierota", głosi napis na tabliczce. Kazimierka słynie jako miejsce cudownych uzdrowień, toteż boleść wzbudza tu współczucie i ofiarność. Rok rocznie jakiś cud umacnia wiarę w wołyńskie Lourdes, jest podawany z ust do ust, przenikając pod dachy dworków i słomianych strzech, by wzniecić nadzieję, że może właśnie i nad tym chorym się Matka Boska Kazimierzecka ulituje.

W starych kronikach kościelnych jest opisany niejeden cudowny wypadek uzdrowienia na miejscu: oto paralityk zdrowie u stóp ołtarza odzyskał, wyszedł o własnych siłach z kościoła zostawiając swe kule i płacząc z radości.

Posuwamy się z tłumem naprzód. Wśród zieleni drzew, na wzgórku bieleje murowany, barokowy kościołek. Próżno marzyć, by go można było teraz obejrzyć, tyle jest ludzi. Wzdłuż ogrodzenia kościelnego wszędzie stoją konfesjonały, tam spowiadają księża. Gwar i wrzawa odpustowa zostały z daleka, tu panuje powaga i skupienie. Tylko serdeczne wzdychania szeleszczą i usta poruszają się modlitwą. Topnieje serce na odpuście, jak leśna żywica rozgrzana słońcem, ze łzami wyzwala się duszna męka.

Przed zaimprowizowanym ołtarzem, ksiądz rozdaje komunię świętą, ale wiernych ciągle przybywa, więc drugi ksiądz zaczyna komunikować pod gołym niebem. Wzruszający jest widok tych ludzi klęczących na murawie, niezapomniany obraz wiary czystej i gorącej. Szumią lipy i kasztany, przefiltrowało się słońce i rozświetliło starą, drewnianą dzwonniczkę, kryjącą się osobno, wśród zieleni. Rozdzwonił się dzwon zwołujący na sumę.

Cudowny obraz

Kościołek kazimierzecki o jednej nawie nie może wszystkich pomieścić, ścisk jest straszny, bo każdy chce choć raz spojrzeć na cudowne oblicze Matki Bożej. Nie jeden tu doznał pociechy, nie jeden uzdrowienia ciała i duszy!

W głównym ołtarzu jest umieszczony obraz, piękne dzieło sztuki. Od srebrnej, rokokowej sukienki Matki Boskiej z Jezusem na ręku, odcina się ciemna twarz o niezapomnianym wyrazie.

Dzieje cudownego obrazu nie są znane. Podanie głosi, że przywiózł go z Palestyny ks. Albrecht Radziwiłł, zwany „Sierotką", fundator kościoła, ongiś drewnianego, znawcy jednak uważają, że obraz pochodzi z drugiej połowy XV w. i jest dziełem malarstwa cechowego. Jest on malowany na desce lipowej na gruncie kredowym, temperą.

Z obu stron ołtarza wiszą liczne wota. Matka Boska ma na szyi zawieszone korale; dziwnie swojski nadaje jej wyraz ta ozdoba ulubiona kobiet wołyńskich. Przy ciemnej twarzy, jakby spalonej w czasie żniw, na słońcu — korale!

Kościołek, pod wezwaniem św. Kazimierza, różne przeszedł koleje, o czym świadczą ciekawe szczegóły architektoniczne; do niedawna w ruinie, obecnie dzięki ofiarności społeczeństwa Wołynia i niestrudzonym zabiegom duchowieństwa odnowiony, staje się miejscem, dokąd rok rocznie na odpust, dąży w pobożnej pielgrzymce ludność miejscowa.

Zofia Kelus-Lipkowska.

STARY ZEGAR

DAWNO już w jego piersi ton głęboki zgasł,
I stanęły na zawsze w czarnym, lśniącym ciele
Skazówek ostre strzały, co przez lat tak wiele
Znaczyły niestrudzenie mijający czas.

Od lat wielu niczyja nie dotknęła dłoń
Tajemnicy zawartej w splocie sprężyn skrycie —
W ciężkim ciele z marmuru dawne, czynne życie
W bezruchu i milczenia wtopiło się toń.

Cieszę się, bo tej ciszy, co droga jest mi
Nie mąci natarczywym, upartym tykotem,
I znacząc czas, co mija nazbyt szybkim lotem,
Nie przypomina smutku odchodzących dni...

Helena Duninówna.

PRZYJACIELE!

Nadsyłajcie nam adresy swych przyjaciół

którzy nie znają Iskier

Wyślemy im bezpłatne numery okazowe

ŻYCIE GOSPODARCZE

Polskie gospodarstwa

TEGOROCZNE lato przyniosło w rolnictwie stan mniej pomyślny. Urodzaje są naogół słabe, choć fantastyczne, w pewnych okolicach dobre, gdzieindziej złe. Zbóż więc mamy bardziej skąpo niż poprzednimi laty i można się obawiać, że bydła naogół dość znacznie przybyło. Nie ma go jednak za dużo, szkoda byłoby oddawać na rzeź lub wywozić, bo by zaraz i nabiału było mniej i stałby się droższy. Pewno więc będzie trzeba pewną ilość paszy sprowadzić z zagranicy. Rząd już pozwolił uczynić to bez opłaty cła.

Stan gospodarczy rolnictwa wpływa też na położenie miast i państwa, wytwarzając trudności. Naprzykład wywóz rolniczy za granicą będzie mniejszy, bo nie ma czego wywozić i ceny rolne w świecie są niższe od krajowych, więc wywóz się nie opłaci. A właśnie bardzo by był potrzebny, żebyśmy mieli za co sprowadzać zagraniczne surowce dla naszego przemysłu. W przeciwieństwie bowiem do rolnictwa dotkniętego nieurodzajem przemysł pracuje coraz żywiej, bezrobocie zmniejszyło się o sto tysięcy ludzi. Szczególnie węgla i żelaza wytwarzamy już prawie tyle, co przed wielkim kryzysem.

Ta dobra koniunktura (czyli sprzyjające okoliczności) przyszły do nas już od początku roku z zagranicy. Ponieważ za granicą ceny się podniosły i wzrosło zapotrzebowanie na polski towar, więc go więcej mogliśmy wywieźć i stąd do kraju napłynęło sporo gotówki, za którą znów zaczęto więcej wyrabiać towarów. Trzeba jednak do tego sprowadzać, niektóre materiały z zagranicy, a nawet same urządzenia fabryczne, które się zużyły i wymagają odnowienia. Z tym jest kłopot, bo sprowadzać tych rzeczy trzeba więcej, niźli własnych wyrobów możemy wywieźć, więc powstaje t. zw. „bierny bilans handlowy", czyli niedobór w wymianie to-

warowej między Polską, a innymi państwami. Ten niedobór może nam trochę dopomoże pokryć druga rata dużej pożyczki francuskiej, jakiej oczekujemy na jesieni, chociaż ta pożyczka głównie jest przeznaczona na dozbrojenie naszego wojska. Ale i pierwsza rata, otrzymana wiosną pomyślnie oddziałała na życie gospodarcze Polski, zwiększając ilość gotówki w kraju i ożywiając wytwórczość.

Dużo się wobec tego mówi o inwestycyjnych nakładach kapitału na powiększenie i odnowienie fabryk, oraz budowę urządzeń użyteczności publicznej, jak np. elektryfikacja poszczególnych województw. Rząd zwołał nawet do Lwowa zjazd, przezwany „sejmem" inżynierów, z poleceniem, ażeby ułożyli projekt przemysłowej i komunikacyjnej rozbudowy całego gospodarstwa narodowego Polski. Inżynierowie zjechali się w pokaźnej liczbie 2 tysięcy osób, obradowali pracowicie i uchwalili zarysy wielu koniecznych nowych urządzeń, szczególnie dla przyszłego centralnego okręgu przemysłowego koło Sandomierza.

Ponieważ ożywił się przemysł i handel, więc też podatki wpływają lepiej, tak że teraz nie tylko nie grozi skarbowi państwa niedobór, lecz zjawiła się nadwyżka dochodów nad wydatkami. Stąd zaraz podniosły się głosy, żeby zniżyć podatki, bo przemysł potrzebuje pieniędzy na dalsze rozszerzanie swych urządzeń oraz produkcji. Ale z drugiej strony słychać, że ministerstwa pracują teraz z pośpiechem nad projektem budżetu dochodów i wydatków państwowych na przyszły rok i że właśnie ten budżet ma być wyższy od obecnego. Łatwo się domyślić dlaczego. Polska musi się zbroić, bo i tak sąsiedzi bardzo nas pod tym względem wyprzedzili.

A. P.

✶ Opracowywany jest projekt założenia w Brazylii polskiej plantacji bawełny.

W GOŚCINIE U LAPOŃCZYKÓW

2

Cmentarze lapońskie

Zmarłych grzebie się według obrządku prawosławnego, bo Lapończycy są przeważnie prawosławni. Ale cmentarze lapońskie nie są podobne do żadnych cmentarzy na świecie.

Po wpuszczeniu trumny ze zwłokami zmarłego do ziemi, nie sypie się nagrobka, lecz na zrównanej gładko ziemi ustawia się krzyż, a przed nim inną trumnę, pustą. W Laponii nie ma wspólnego cmentarza. Każda rodzina ma własny cmentarz, na którym chowa tylko swoich krewnych.

Skąd wziął się zwyczaj ustawiania na grobach pustych trumien, nie wiadomo. I nie sposób się dowiedzieć. Bo Lapończycy są małomówni i nie lubią zdradzać tajemnicy pochodzenia swoich zwyczajów.

A może sami nie znają ich pochodzenia?

W zimowej wiosce

Podobnie jak Lapończyk, którego spotkaliśmy na drodze do Ivalo, jego żona jest również zadowolona ze swojego losu. Jej zainteresowania koncentrują się w ciasnym kręgu mchu, który zbiera w letnich miesiącach i wiezie potem do zimowej wioski. W połowie ryb, w którym czasami bierze udział, pomagając mężowi ciągnąć sieć. W obliczaniu zysku ze sprzedaży ryb, mięsa renów, wreszcie wiosennych i jesiennych wędrówek.

W zimowej wiosce lapońskiej życie nie jest takie jednostajne, jak to się może zdawać. Urządza się wyścigi renów, zawody narciarskie, ale najmilszą rozrywką jest zabawa ,w lasso", podobna do dobrze znanej u nas gry dziecinnej w „kotka i myszkę". Tylko, że Lapończycy, jak wogóle ludzie zamieszkali na północy, są zawsze poważni, spokojni i rzadko uśmiech pojawia się na ich twarzach.

Nawet gdy po powrocie do zimowych osiedli spotykają krewnych lub znajomych. Wzajemne potarcie nosów i policzków zastępuje pocałunek, po czym każdy zabiera się w milczeniu do pracy...

Dzieci fińskie

TAJEMNICA CZŁOWIEKA W WODZIE

Czy utonie?

ZNALAZŁ się człowiek nagle w wodzie. Albo człowiek jest lżejszy od wody, a więc powinien i tak się utrzymać na jej powierzchni, jak drzewo, które złączone w promy, bez niczyjej pomocy jedzie po Wiśle do Gdańska, a flisacy sterując tylko nadają mu kierunek; albo też człowiek jest cięższy od wody, w takim razie powinien od razu pójść na dno, jak kamień; albo człowiek ma ten sam ciężar właściwy, co woda, a więc powinien w niej „wisieć", jak kurze jajko w szklance ze słoną wodą. Otóż ciało ludzkie ma większy ciężar właściwy, niż woda. Jeden człowiek potrafi się utrzymać na powierzchni wody, drugi nie. Wszystko zależy od umiejętności pływania. Wyraźna kombinacja — na czym polega?

Na pływanie składają się trzy czynniki: pozycja ciała, rzuty rąk i nóg, wreszcie ilość powietrza w płucach.

Należy tak się ułożyć na wodzie, żeby pokryć możliwie największą powierzchnię i zanurzyć się o tyle, żeby usta i nos pozostały nad wodą. Wyobraźmy sobie, że człowiek chciałby stanąć na wodzie, wówczas całe jego 60 kg obciążyłoby 5 dcm kw. powierzchni, to jest tyle, ile zajmują stopy ludzkie. Woda nie „wytrzyma" takiego ucisku, „podda się" i człowiek pójdzie na dno.

— Czy wędrujecie z miejsca na miejsce dla przyjemności? — pytam.

Laponka odpowiada mi wymownym wzruszeniem ramion. Tak od niepamiętnych czasów żyli ojcowie, tak samo żyje i obecne pokolenie. Zresztą Lapończyk jest głęboko przywiązany do tradycji, przekazywanej z ojca na syna...

A młodzież?

Przymusowa przeprowadzka

Młodzież uczęszcza do szkół, odbywa powinność wojskową, jeździ na rowerach, czyta fińskie gazety, słucha radia, ale jest w takim samym stopniu jak jej rodzice przywiązana do koczowniczego życia i nie czuje potrzeby osobistej higieny.

Na tym tle powstają często niesnaski między lapońskimi i fińskimi robotnikami zatrudnionymi przy budowie szos. Robotnicy fińscy przyzwyczajeni do czystości i do kąpieli przynajmniej raz w tygodniu, nie chcą mieszkać w jednym baraku z Lapończykami, brzydzącymi się wody. Lapończycy mają wówczas do wyboru, albo przyswoić sobie sposób życia Finów, albo zamieszkać oddzielnie...

Nie było dotąd wypadku, aby Lapończyk nie wybrał przeprowadzki...

Towarzystwo Przyjaciół Laponii roztacza pewną opiekę nad 2.000-nym narodem, rządzącym się swoimi własnymi prawami i koczującym od rzeki Lutto do oceanu Lodowatego w obrębie 5.000 kwadratowych kilometrów części Laponii, zwanej Suonikyla. Ale Lapończycy szczelnie zamykają drzwi przed kulturą i cywilizacją, która zaczyna pomimo to powoli docierać na daleką północ...

St. Osińska.

✶ Polskie Koleje Państwowe dały w r. 1936 dochodu czystego 10½ miliona złotych przy ogólnym zysku eksploatacyjnym 79 milionów. Dochody dał ruch kolejowy, autobusy i lotnictwo dają deficyt.

✶ W zagłębiu węglowym dąbrowskim i krakowskim wybuchł zatarg o płace, który jednak został załatwiony przez komisję rozjemczą drogą podwyżki płac.

✶ Wydobycie ropy naftowej w Polsce mimo posiadania przez nas olbrzymich zasobów ropy pod ziemią stopniowo zmniejsza się i istnieje nawet obawa, że produkcja nasza nie starczy na pokrycie potrzeb, to też mówi się już o... sprowadzaniu nafty z Rumunii!

✶ Ludowy przemysł wołyński rozwija się w trzech kierunkach: jako przemysł tkacki — na całym Wołyniu, ceramika—w Krzemieńcu, kilimy — Wyżgródek.

✶ Ruch osobowy na kolejach w ub. roku wzrósł w stosunku do 1935 r. prawie o 20%, choć prawie nie wzrosła liczba pociąg - kilometrów. Ruch towarowy wzrósł tylko o 5%.

✶ Zapotrzebowanie na złom wzrosło już do takiego stopnia, że przy porcie Halifax (Nowa Szkocja) nurkowie opuszczają się na dno dla zbadania czy nie zawierają złoto, lecz — czy nadają się na złom.

✶ Tegoroczne plony zbóż wypadły o 15 do 20%, a na gruntach piaszczystych nawet o 30% gorsze niż w r. ubiegłym.

ULGOWA PRZEDPŁATA

na

KALENDARZ ISKIER

1938 r.

będzie przyjmowana

JESZCZE

DO 18 PAŹDZIERNIKA

ŻYCIE KULTURALNE

● Nowy gmach Rozgłośni Katowickiej radiowej będzie otwarty 19 października. Jest to pierwszy w Polsce gmach wybudowany specjalnie dla radia.

● Zmarł w Warszawie 8.10 wybitny chirurg, profesor uniwersytetu, dr Leon Kryński, pierwszy dziekan odrodzonego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

● Start polskiego balonu do stratosfery ma się odbyć w przyszłym roku. Miejscem startu będzie Ojców. Dla publiczności będą urządzone trybuny na zboczach wzgórz przylegających do miejsca startu.

● Znakomity śpiewak Jan Kiepura urządził w Warszawie 5.10 wielki koncert na Fundusz Obrony Narodowej. Na koncercie obecny był Marszałek Śmigły-Rydz, który podczas przerwy koncertowej udekorował śpiewaka złotym Krzyżem Zasługi.

● Balet „Harnasie" znakomitego polskiego kompozytora niedawno zmarłego Karola Szymanowskiego będzie w listopadzie wystawiony w państwowej operze hamburskiej. W kraju „Harnasiów" jeszcze nigdzie nie wystawiono.

NALEŻY NATYCHMIAST WPŁACIĆ PRENUMERATĘ

Nowi prenumeratorzy mogą nabyć **poprzednie roczniki ISKIER** z r. 1927, 1929, 1930,

tylko

po 3 zł rocznik

wraz z przesyłką

(Dopóki starczy zapasu)

Pieniądze i zamówienie należy nadesłać wprost do Administracji

ISKIER

ECHA WAKACJI

Harcerz i krowa

Fot. A. L. z Górnej Grupy

Niechby kto spróbował nosić teczkę na jednym palcu ręki! Dwa pączki zapakowane w papier i owiązane sznurkiem— owszem, ale teczkę z książkami i zeszytami trzeba ująć całą dłonią. Albo spróbujmy tak stać godzinkę dziennie na materacu — po tygodniu materac będzie nie do użytku; a przecież śpimy na nim przez kilka lat, nie niszcząc go tak bardzo.

Na ostro i na płask

Mała powierzchnia zetknięcia ciała z wodą jest podstawą budowy sprzętu wodnego, który ma poruszać się w wodzie. Wszystkie łodzie, kajaki, statki są „ostre" na obu końcach właśnie poto, by swobodnie mogły „pruć" wodę. Spód okrętu ma bardzo dużą powierzchnię zetknięcia z wodą, dzięki czemu okręt może się utrzymać w równowadze. Na ostrych natomiast końcach powierzchnia zetknięcia jest minimalna; cała siła działania motoru skupia się na tych niewielu metrach kwadratowych tak, że ciśnienie na każdy m kw. jest wielkie — okręt przezwycięża opór wody i swobodnie się w niej porusza. Tu wypada wspomnieć też o budowie nart: płaskie deski przyczyniają się do zachowania równowagi, a ostre zakończenia prują śnieg. Wreszcie łyżkę do zupy też wkładamy wąską krawędzią, a nie na płask. A więc zapamiętajmy sobie: mała powierzchnia zetknięcia, gdy chcemy się dostać do „wnętrza" płynu; duża powierzchnia zetknięcia, gdy chcemy zachować równowagę; kombinacja obu powierzchni, gdy chcemy zachować równowagę i zarazem poruszać się w płynie.

Dlatego też pływający kładzie się na wodę; wówczas 60 kg przypada nie na 5 dcm kw, lecz, powiedzmy, na 80 dcm kw., tak że każdy dcm kw. wody jest 16 razy mniej obciążony. W tej pozycji, to znaczy, leżąc na brzuchu, lub też na wznak, łatwiej jest zachować równowagę. Wiemy, że ciało tym pewniejszą zachowuje równowagę, im większe jest pole oparcia, im większe jest pole zetknięcia ciała z powierzchnią oporu. W tym wypadku źródłem oporu jest prąd rzeki lub fala morska. Im większa powierzchnia naszego ciała będzie się stykać z wodą, tym pewniejsi będziemy, że nas fala nie przewróci.

Zresztą z podobnym przykładem spotykamy się stale, jadąc tramwajem. Im „lepiej" się usadowimy, tym mniej będziemy odczuwali wstrząsy podczas zahamowania motoru. A co znaczy dobrze się usadowić? Oprzeć się plecami o ścianę, nogami o podłogę, żeby ciało stykało się ze ścianą, czy podłogą tramwaju na możliwie największej powierzchni.

Utrata wagi

Poza tym pływający częściowo się zanurza. W jakim celu? Tego już domyśla się każdy z naszych czytelników, który przeczytał dawniej nasz artykuł o prawie Archimedesa: ciało, zanurzone w wodzie, traci na ciężarze tyle, ile waży wyparta przez nie woda. A więc ciało ludzkie, zanurzone w wodzie, robi się lżejsze — to jest jeszcze jeden atut. W każdym podręczniku pływania znajdziemy uwagę, że pływając na brzuchu, nie należy wyginać pleców; plecy pod wodą powinny być wyprostowane, a nie wklęsłe. W tym ostatnim wypadku człowiek zamiast obciążyć sobą wodę, obciąży siebie wodą — nad krzyżem, gdzie plecy będą najwięcej wygięte, utworzy się słupek wody, który będzie swoim ciężarem popychał człowieka w dół. Dla tej samej przyczyny należy się wogóle trzymać blisko powierzchni wody (nie mówię o nurkowaniu). Chodzi o to, żeby wyprzeć wodę, ale znowu nie obciążyć się zbytnio tą warstwą wody, która się znajduje nad ciałem; warstwa ta powinna być możliwie „cienka".

Drugi punkt: ruchy rąk i nóg. Ręka, jak zaznaczyliśmy wyżej, zgarnia pod siebie wodę, która od dołu wywiera ucisk na ciało i wypiera je do góry. Tymczasem stopy nóg odbijają ciało od wody i posuwają je w ten sposób naprzód, czyli właściwie „chodzą". Trzeci czynnik: ilość powietrza w płucach. Gdy człowiek nabierze dużo powietrza, to klatka piersiowa powiększa swoją objętość i wypiera przez to więcej wody, człowiek wówczas traci więcej na ciężarze i jest lżejszy w wodzie. Prawda, że ten zapas powietrza też coś waży. Ale przecież powietrze jest 770 razy lżejsze od wody, tak że każdy dcm sześcienny powietrza, który waży 1,3 grama, wypiera 1 dcm sześcienny wody, która waży 1000 gramów, a więc zmniejsza ciężar ciała o 998,7 g (prawie kg).

Nieważka piłka

Ilustracją genialnego odkrycia Archimedesa jest również taka rozrywka na wodzie, jak gra w piłkę. Piłka nie tonie właśnie dlatego, że jest wypełniona powietrzem. Proszę się przyjrzeć, jak mało piłka się zanurza: wygląda tak, jakby wogóle tylko dotykała powierzchni wody; ale to jest niemożliwe: żadne ciało nie utrzyma się w tej pozycji. Prosta sprawa: każde ciało coś waży, wywiera ucisk na wodę, woda się „poddaje", ciało się zanurza. Jak już wiemy, ciało, zanurzone w cieczy, traci na ciężarze tyle, ile waży wyparta przez

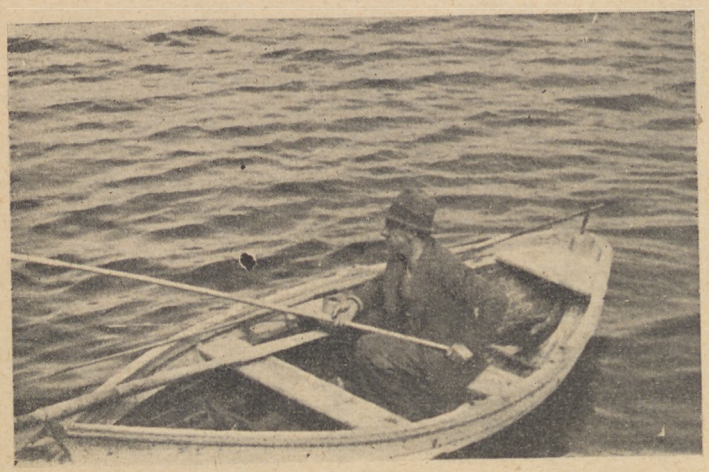

ZE ŚWIATA SPORTU

◉ W Wiedniu balon „Maryk Emmer", napełniony ogrzanym powietrzem, osiągnął wysokość 9500 metrów, przebywając w powietrzu 2 g. 25 min. Pobił on dotychczasowy rekord 8690 m.

◉ Na wielką państwową nagrodę sportową Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zakupił rzeźbę Józefa Klukowskiego, przedstawiającą postać alegoryczną wieńczącą zwycięskiego atletę. Rzeźba ta odznaczona była na Olimpjadzie berlińskiej złotym medalem.

◉ W XII Narodowych Zawodach Strzeleckich o mistrzostwo Polski i armii, które trwały przez dwa tygodnie na 9 strzelnicach w Wilnie, wzięło udział 750 zawodników. Podczas zawodów padło 12 rekordów Polski, 8 zostało wyrównanych.

◉ Japoński Komitet Olimpijski wydał deklarację, że najbliższa Olimpiada zgodnie z planem odbędzie się w Tokio w 1940 r.

◉ Na lotnisku mokotowskim w Warszawie rozpoczął próbne loty nowy motoszybowiec (szybowiec z motorkiem) nazwany „Smykiem", konstrukcji 3 studentów politechniki, pp. Idźkowskiego, Moczarskiego i Płoszajskiego. „Smyk" jest zaopatrzony w silnik o mocy 23 KM. i rozwija szybkość 150 km/godz. Posiada oszkloną kabinę, ma bardzo krótki start i lądowanie. Koszt godziny lotu wypada w granicach 5 zł. „Smyka" zbudowały Harcerskie Warsztaty Szybowcowe.

◉ Sterowiec sowiecki trzymotorowy „ZSRR" o pojemności 19600 m³ pobił rekord długotrwałości lotu, gdyż dokonał lotu bez lądowania i bez zaopatrywania się w ciągu lotu w materiały pędne na odległości 5000 km w ciągu 130 godzin.

ECHA WAKACJI

Rybak sezonowy

Fot. A. L. z Górnej Grupy

TO I OWO

❄ Ludność Nowego Jorku i Londynu od r. 1900 podwoiła się, Tokio zwiększyła się czterokrotnie, a Szanghaju—dziesięciokrotnie.

❄ 350.000 osób zwiedziło Ogród Zoologiczny w Warszawie w tym roku, o 60.000 więcej niż w r. ubiegłym.

❄ Na Karolinach Północnych pracuje specjalny instytut naukowo - badawczy nad wydzieleniem pierwiastków znajdujących się w wodzie morskiej. Zbadano, że 7,5 milionów ton wody morskiej zawiera: 4,6 ton srebra, 377 ton miedzi, 359 ton aluminium, 8,5 ton jodu, 377 ton żelaza, 157,5 chlorku potasu i 130 kg złota. Dotychczas wydobywają tam tylko brom, istnieje jednak nadzieja zbudowania takich zakładów, które będą w stanie wydobywać z wody morskiej i pozostałe surowce.

❄ Minęło 100 lat od uruchomienia parowca oceanicznego za pomocą śruby wynalezionej przez angielskiego farmera Smitha i szwedzkiego inżyniera Ericsona. W lecie 1837 roku wyruszył do próbnej jazdy parowiec na kanale Paddington w Londynie, popędzany drewnianą śrubą. Pierwszym parowcem śrubowym, który wyruszył w podróż transatlantycką, był angielski „Great Britain" w r. 1845. Właściwy jednak rozwój konstrukcji śrubowych metalowych i zastosowanie odrazu kilku śrub, zawdzięcza się marynarce wojennej.

❄ W ogrodzie zoologicznym w Australii w parku Taronga w Sidney, znajduje się olbrzymie akwarium, w którym trzymane są jedyne na świecie żyjące w niewoli rekiny. Każdy z rekinów otrzymuje dziennie kilkadziesiąt kg. ryb. Niedawno dozorcy ogrodu zoologicznego zauważyli, że ryb wrzuconych do akwarium jako żer rekiny nie tknęły. Powtórzyło się to również w następnych dniach. Dyrekcja zwróciła się do wybitnych ichtiologów o zbadanie tego niebywałego zjawiska.

nie ciecz. Ale ciało nie może stracić więcej, niż waży; nikt zresztą nie może stracić więcej, niż waży; nikt zresztą nie może stracić więcej, niż posiada, chyba że zaciągnie długi; jak dotychczas tego rodzaju pożyczka nie da się uskutecznić w przyrodzie. W chwili, gdy wyparta przez piłkę woda waży tyle, co piłka, ta ostatnia już nie może więcej stracić na ciężarze i nie może głębiej się zanurzyć. Weźmy piłkę objętości 4 dcm sześc.: powietrze w niej zawarte waży 5 gramów, dodajmy 10 g materiału, z którego piłka jest zrobiona, otrzymamy wówczas 15 g, to jest tyle, ile waży 15 cm sześc. wody. Wystarczy więc, żeby 15 cm sześc. piłki, czyli 0,004 jej części było zanurzone, a piłka będzie leżała spokojnie na wodzie, jako przedmiot „nieważki", bo, jak powiedzieliśmy, „straciła" cały swój ciężar.

Człowiek, łódka i ryba

Nie tylko człowiek pływa po wodzie; płynie łódka, płynie okręt, ryba nurkuje. Jak sobie radzą? Ryba ma płetwy, którymi operuje właśnie tak, jak człowiek rękami, z tą różnicą, że człowiek ma tylko dwie ręce, a ryba 7 płetw. Zato ryba nie ma powietrza w płucach, bo wogóle nie ma płuc. Poza tym trzyma się właśnie na wąskim brzuchu, a nie leży płasko. Dlaczego? Jasne. Przecież ryba nurkuje, więc musi stale pruć wodę, a zachowanie równowagi nie sprawia jej żadnego trudu, gdyż jej ciężar właściwy jest bardzo zbliżony do ciężaru właściwego wody. Natomiast łódka i statek zachowują się w wodzie zupełnie tak samo, jak pływający człowiek.

Łódka zamiast rąk ma wiosła, zakończone „dłońmi" i to nie płaskimi, tylko nieco zgiętymi, jakby w garść. Okręt ma pod spodem „łopaty", wprawiane w ruch przez motor. Dalej łódź też „stara się" być lekką i pokryć możliwie największą powierzchnię wody. Lekkość osiąga dzięki temu, że jest zrobiona z drzewa, a więc z materiału dwa razy lżejszego od wody. Poza tym cała jest wypełniona powietrzem. Łódź sama przez się jest tak lekka, że nawet obciążona ludźmi utrzymuje się na powierzchni wody. 3 osoby po 60 kg = 180 kg, dodajmy 40 kg łódki, wypada razem 220 kg, około ¼ tony. Jeżeli zanurzona część łódki ma objętość ¼ m sześc., wypiera ona ¼ m sześc. wody, która waży ¼ tony; łódź traci na ciężarze ¼ tony, czyli „nic" nie waży i może spokojnie stać na wodzie.

Gorzej jest z kajakiem, który ma mniejszą powierzchnię zetknięcia się z wodą, a więc obciąża więcej każdy dcm kw. powierzchni wody i prędzej traci równowagę. Dlatego też najwięcej jest wypadków z kajakami. Zaletą ich jest duża lekkość, dzięki której mogą się szybko posuwać w wodzie.

Okręt — a pas korkowy

Egzystencja okrętu jest prawie całkowicie oparta na jego wyporności. Okręt budowany jest „w głąb", to znaczy, że jego zanurzona część ma wyprzeć ilość wody, któraby ważyła tyle, ile waży cały okręt wraz z balastem; wówczas traci on cały swój ciężar, który równa się ciężarowi wypartej przezeń wody. Każdy statek ma wyznaczoną liczbę ton balastu, którym może się obciążyć, — jest to tak zwany tonaż okrętu. Poza tym na kadłubie namalowany jest czerwoną farbą pas, który wskazuje, do jakiej głębokości statek może się zanurzyć. Pomyśleć tylko, że okręt, który waży 50 tysięcy ton, albo i więcej, trzyma się na wodzie jedynie dlatego, że zanurzona część jego kadłuba zajmuje tyleż m^3, a więc wypiera tyleż ton wody.

CZY WIESZ?

W Polsce...?

Fotografia w Nr. 5. na ostatniej stronie przedstawia klasztor w Tyńcu nad Wisłą niedaleko Krakowa.

A co przedstawia fotografia na ostatniej stronie niniejszego numeru?

Echa wakacji

Przypominamy, że czekamy na wakacyjne interesujące zdjęcia fotograficzne naszych czytelników, młodych miłośników fotografii.

Wakacje harcerskie

W Nr. 4 zapraszaliśmy naszych czytelników harcerzy, miłośników fotografii, do udziału w konkursie na temat „wakacji harcerskich". Przypominamy, że konkurs trwa!

Rozsypanka historyczna

Jak połączyć z sobą poniższe daty i nazwy oraz nazwiska?

1109, 1180, 1525, 1581, 1618, 1620, 1792, 1915, 1918, 1920.

Dynaburg, Dywilin, Głogów, Kaniów, Kraków, Łęczyca, Rafajłowa, Stefan Batory, Targowica, Żółkiewski.

KALENDARZ "ISKIER"

Czy człowiek, który nie umie pływać, znajdzie sposób utrzymania się na wodzie? Czy może powiększyć swoją objętość? Może utyć, ale wówczas będzie więcej ważył. Gdyby tak człowiek miał, jak statek, wewnątrz dużo kajut, wypełnionych powietrzem, które powiększają znacznie objętość, nie wpływając na jego ciężar!

A jednak jest rada. Młodzi czytelnicy, zwłaszcza ci, którzy nie umieją pływać, napewno już się domyślili, o co nam chodzi.

Ubrać się w pas korkowy! Proszę się przyjrzeć, ile „kajut" ma korek! Kto zliczy, ile tam jest por wypełnionych powietrzem? Pas korkowy objętości 3½ dcm sześc. wypiera 3½ kg wody, a sam waży około ½ kg, czyli człowiek odrazu traci na ciężarze 3 kg (oczywiście chwilowo, dopóki jest w wodzie). Świetna kombinacja!

Ludwika Łabar.

NASZE LISTY

O URODZINACH Iskier pamiętała nie tylko ta jedna czytelniczka, której miłe życzenia imieninowe zamieściłem w numerze poprzednim. Przyszło ich więcej w samą rocznicę: 6 października. Wszystkim bardzo za nie dziękuję. Pisali oczywiście starzy, „weterani" Iskier, wielu takich, którzy już „Iskier" nie czytają. To też ich pamięć o „Iskrach" i rocznicy urodzin jest tym cenniejsza i radośniejsza.

Najmłodsze i młodsze („wczorajsze" i „przedwczorajsze") pokolenie czytelników ma inny stosunek do pisma: przyszli do gotowego. Owi starsi byli jakby pomocnikami przy budowaniu od fundamentów gmachu, więc też mają dla „gmachu" więcej sentymentu.

Niektórzy czytelnicy żałują czasem tego, co było kiedyś, co wypadkiem w jakimś dawnym roczniku znaleźli. Niech nam o tym piszą. Może istotnie warto będzie wrócić do minionych już tematów i form, może one znów stały się żywe i pożądane? Ale musimy o tym od was się dowiedzieć.

Ktoś z czytelników ubolewa, że nie ma obecnie konkursów z nagrodami, bo „mało jest osób, które chciałyby rozwiązywać bezinteresownie zadania". Tymczasem doświadczenie wskazało (i wskazuje nadal także w innych pismach), że mało jest osób, które chcą wogóle brać udział w konkursach. Wiele osób bierze udział „prywatnie": rozwiązuje i — rzuca do kosza rozwiązania nie wysyłając ich do Redakcji. Dlatego też skasowaliśmy nagrody, bo krępowało nas udzielanie nagród wciąż kilku tym samym uporczywie wytrwałym. Przecież nie to mają na celu konkursy.

Zresztą — i w tej sprawie zabierajcie głos. List *Ali* z Warszawy, który wiele z tych spraw poruszyła, bardzo nam się „przyda".

List 552.

Wasz Przyjaciel.

ISKRY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

14 PAŹDZIERNIKA 1937

R. XV

6

W Polsce... ?? (odpowiedź w następnym numerze

Fot. Jan Bułhak

WARSZAWA XXII

PRZEDPŁATA „ISKIER": z przes. poczt. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 5.40, mies. 2.00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

FILTROWA 75

TELEFON 8.93.92

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1 Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.) Administracja czynna od 11 do 4

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

Cena niniejszego numeru 45 gr.